Nr. 50. Kołomyja, Czwartek dnia 5. grudnia 1907. Rok I.

GONIEC POKUCKI

Czasopismo poświęcone polityce i sprawom społecznym Pokucia i okolicy.
Wychodzi w każdy czwartek.
WYDAJE i REDAGUJE KOMITET.

Bióro Redakcyi i Administracyi znajduje się przy ulicy Kraszewskiego l. 4.

Pojedyncze numery kupować można w księgarni Michała Żyborskiego, w biurach dzienników Zimblera w Rynku, i w trafice Klementyny Kluczyńskiej ul. Kraszewskiego l. 4. i u Gerschona Gottlieba ul. Jagiellońska

Przedpłata roczna wynosi . . . . . . 8.— koron
„ kwartalna . . . . 2.— „
„ miesięczna . . . . 0·70 „
Numer pojedyńczy 16 groszy (ośm centów).

Listów nie opłaconych się nie przyjmuje.
Rękopisów się nie zwraca.

Ogłoszenia: Za całą stronę 40 kor., za pół strony 22 kor., za ćwierć strony 12 koron. Za wiersz petitowy lub jego miejsce 10 groszy. Drobne ogłoszenia po 4 grosze od słowa. W rubryce „Nadesłane" po 20 gr. od wiersza.

Wiec polski

z nicyatywy Stow. kupców przemysłowców

odbędzie się

w niedzielę dnia 8. grudnia

w sali Kasy oszczędności

o godzinie 2 popołudniu.

Porządek dzienny:

1) *Zagajenie, wybór przewodniczącego.*
2) *Stosunek Polaków do Prusaków w czasach najnowszych.*
3) *Sprawa bojkotu towarów pruskich.*

Do udziału w tym wiecu zaprasza się wszystkie sfery ***bez różnicy narodowości i wyznania.***

1831—1907.

Co roku święci się rocznicę jednego z ostatnich wysiłków narodu naszego, wysiłku podjętego dla skruszenia pęt niewoli na ręce matki-Ojczyzny, sromotnie przez wrogie nam mocarstwa nałożonych, wysiłku, który dziś musimy oceniać nie tylko ze stanowiska historyi ale patrzeć nam trzeba na ów najszlachetniejszy poryw narodowy jako na blask świętego znicza, którym oczyszczone z win dusze nasze, poszły na innych drogach szukać odrodzenia i wyzwolenia.

Święcimy pamiątkę najidealniejszego porywu spętanej duszy wielkiego narodu a święto obecne i cześć nasza dla bohaterskich męczenników powinny być tak wielkie i potężne, jak wielka była ich ofiara spełniona na ołtarzu obowiązku narodowego.

Przeszliśmy przez szereg ciężkich doświadczeń i prób a najboleśniejszą może była walka o niepodległość w r. 31. I wówczas okazało się, że ciało nasze jeszcze słabe i mdłe wobec srogiej przemocy ale duch potężniał, wyrastał ponad gruzy i zgliszcza i szedł płomienny przez dymy pobojowisk do Stwórcy i pytał o sprawiedliwość. Ale nie było nam dane jej oglądać i miara cierpień naszych się dopełnia więc oto jesteśmy tu, aby blask zwycięstwa mieczów zaświecił w oczy nasze przypomnieniem tej chwały, która unosiła się dla świętej dla nas pamięci, polach Stoczka, Igoń i Wawru.

Święcenie rocznic czy wesołych czy smutnych dla nas przedewszystkiem ma tę nieocenioną wartość, że zespala jednoczy serca, jest dla nas niejako ogniskiem, którego ciepłem ogrzani, wychodzimy znowu na pole znoju i walki.

Więc zbyteczne się wydają obecnie wszelkie wywody historyczne i strategiczne z dziejów, tej potężnej walki o wolność, bo i tak serca nasze rozdarte i pełne smutku a zastanawiać się nad tem, co wówczas sprawie naszej na korzyść lub szkodę wyjść mogło na nic się nie przyda i sprawy upadłej nie podniesie.

Wybiorę więc te momenty, których znaczenie jest najżywotniejsze, w których bohaterstwo i poświęcenie najwalniejsze święciły tryumfy.

Z bojów napoleońskich wynieśliśmy tę korzyść, że otrzymaliśmy w cząstce wielkiej niegdyś Ojczyzny (dano nam odczepne zwane) królestwo kongresowe. Ale cóż? Duch cały eden pozostał choć ciało na kilka rozpadło się części a cierpienie każdej z nich boleścią

Stanisław Wyspiański.

Do grobów zasłużonych na Skałce wszedł nowy mieszkaniec. 3. grudnia bowiem złożył tam naród polski szczątki śmiertelne śp. Stanisława Wyspiańskiego. Dziś, kiedy jeszcze nie oschły łzy nasze nad świeżą mogiłą wieszcza narodowego obecnej doby, nie pora mówić czy pisać biografię tego niezwykłego człowieka, nie pora poddawać analizie szczegółowej dzieł Jego — na to czas będzie później, gdy czas ukoi żałość naszą i dozwoli spokojnie rozpatrzyć spuściznę Jego ducha. Oddając hołd w pośmiertnem wspomnieniu śp. Stanisławowi Wyspiańskiemu, chcemy tylko zgłębić pytanie, kim On był dla nas i dlaczego naród cały przywdziewa po nim dziś żałobę jako po wielkiej swej stracie.

Wyspiański wystąpił w czasach dla narodowej poezyi bardzo smutnych. Najpiękniejszym ideałom i marzeniom duszy urągało współczesne życie a ten sam rozdźwięk panował między szarą dolą tłumów a poezyą. Zamiast tęczowych nadziei lepszej przyszłości zamieszkała w sercach polskich gorzka rezygnacya, a nad duszami opętanemi tłumionym bolem zapanowała beznadziejna melancholia.

Duch narodu spragniony był potężnego słowa prawdziwej poezyi, która spoczęła w grobie z wielkimi omantykami.

I wtedy przyszedł On jako oddźwięk zbiorowej jednostki narodu, jako duch stojący na zgliszczach pamiątek przeszłości, szukający w teraźniejszości rozwiązania dla nas pytania, czem będzie jutro, czem przyszłość dla następnych pokoleń? Przyszedł i od razu wydobył z piersi swoich całą lawę rozburzonego uczucia, które zamykało w sobie nie tylko marzenia i ułudy nieśmiertelnego twórcy, ale zarazem były obrazem tego, co odczuwały miliony.

W twórczości swej nie znał żadnych trudności; jedną dłonią hojnie rozsypywał skarby swego poetyckiego natchnienia, drugą przesuwał przed zdumionemi oczyma rodaków malarskie arcydzieła. Tą niezwykłością stanął wysoko ponad swoje otoczenie i na tym piedestale utrzymał się aż do śmierci.

Ze stanowiska literackiego biorąc, przedewszystkiem wielki poeta, myśliciel i pod tym względem zajmuje Wyspiański w Panteonie narodowych wieszczów jedno z miejsc pierwszych.

W życiu całem przyświecała mu jako hasło — moc ducha. I to hasto potrafił geniusz Jego zakląć w czarowne szaty poezyi, nadając jej formę tak jak treść odrębną od wszystkich współczesnych poetów. Ta nadzwyczajna w psychologii duchów poetyckich idea Wyspiańskiego uczyniła go wyjątkowem zjawiskiem w literaturze.

Duch Jego, zawsze na wysokę nutę nastrojony, w szeregu wspaniałych poetyckich wizyi, przesuwał przed oczyma duszy czytelnika czy wiedza postacie owiane tęsknicą za tem, do czego tęskniło, tęskni i tęsknić będzie serce polskie.

Legenda, Warszawianka, Lelewel, Legion, Bolesław Śmiały, Kazimierz Wielki, Wesele, Wyzwolenie, Piast i Noc listopadowa, to szereg dzieł, w których Wyspiański odczuł położenia swojej ojczyzny tak głęboko, jak nikt mu współczesny.

Ta potężna jednak Jego siła, która podszeptywała Mu najcudowniejsze pomysły do wielkich fragmentów — nie dała Mu pogrążyć się w rezygnacyi. On nie załamuje rąk, nie ciska swej lutni z rozpaczy niewiary w przyszłość, On g ł o s i p r a w o ż y w o t a.

Jak Archaniał zadął czarownie w Róg złoty — ów róg przechowywany przez wieki przez najlepszych w narodzie, a ten głos zbudził z letargu ospałe społeczeństwo. W kim nie zamarła dotąd dusza, musiał razem z poetą przechodzić tę walkę i mękę narodową, a zarazem odczuć myśl, jaką poeta tchnął w „Wesele".

Wyspiański nie przez wszystkich jednakowo był oceniany. Jak z jednej strony czczony i podziwiany, tak z drugiej strony nie rozumiany, uważany był za chory tylko umysł. Nie miejsce tu mowić o przyczynach tej krytyki. Możemy tylko wyrazić pragnienie, aby nadszedł czas, by wszyscy złączyli się w należnej czci dla wielkiego poety.

A dziś najlepiej okażemy cześć dla Jego pamięci, oddając się lekturze Jego dzieł, abyśmy nie tylko o Wyspiańskim mogli mówić dla mody, ale wskutek faktycznej znajomości Jego duchowego dorobku. es.

Browar parowy w Korolówce **poleca własnego wyrobu wyśmienite piwo: wyszynkowe, leżak i czarne (Bok) w beczkach i flaszkach po cenach najprzystępniejszych.**

Donoszę zarazem, że od 1. maja 1907. sprzedaję również wyśmienite piwo „porter" po 20 h. za flaszkę.

moralną udręczało i udręcza całą duszę narodu. Poczęły się więc przygotowania do wyzwolenia. Przedewszystkiem gorąca młodzież wiąże się w koła i z narażeniem życia pracuje, nie dba o żelazny pierścień obcej przemocy, ale dąży wytrwale naprzód.

Następują represye ze strony Rosyi.

Bohaterska młodzież wileńska uciśniona w swych najświętszych uczuciach brutalną dłonią przemocy idzie na tułacze życie. Gwałcenie konstytucyi przez Konstantego, wielki proces wytoczony patryotom (1828) wywołują wybuch przygotowany należycie, wybuch, w którym po raz ostatni wolne wojska narodowe ścierają się z nieprzyjacielem. W nocy 29. listopada wybuchł pożar, w którym zgorzał wprawdzie jednak złudny do nadziei, lecz w którym co najważniejsza wypaliły się doszczętnie stare nasze winy, a umocniony duch szedł już spokojniej przeciw nowym bolom i cierpieniom.

W ową to noc listopadową szkoła podchorążych i młodzież patryotyczna uderza na [illegible]iska rosyjskie w Warszawie i powołała na- [illegible] cały pod broń.

Sejm 25. stycznia odsunął dynastyę Ro[illegible]anowych od tronu.

Tymczasem 150.000 armia rosyjska pod Dybiczem wyruszyła do Polski, a my zaledwie 40 kilka tysięcy mogliśmy wystawić, ale natomiast był zapał, była ofiarność i wielka wiara w słuszność sprawy. Ten zapał i wiara dawały nam przewagę nad nieprzyjacielem a pierwsze bitwy pod Stoczkiem, Wawrem i Wielkim Dębem były zwycięskie. Na polach Grochowa w tej najrozpaczliwszej i najkrwawszej walce długo się ważyły losy bitwy. Czy wypowie język owe cuda bohaterstwa i odwagi, które zajaśniały w zażartym boju o olszynkę. Ostatecznie z ustąpieniem rannego Chłopickiego przeważające siły rosyjskie odzierżyły plac boju. Ale sprawa nie upada, naród niesie ofiarnie i młódź swą najtęższą i majątki na ołtarz narodowy. Przez krwawe opary świeci przepiękna i przejasna postać dziewicy Emilii Platerównej.

Skrzynecki znowu bije Moskali pod Wielkim Dębem, Wawrem i Igoniami.

Ale niestety pomimo świętego zapału, pomimo poświęceń bez granic i szalonej odwagi po 10 miesięcznych zapasach chęć odzyskania wolności spełzła na niczem. Upadł jego wielki poryw przeważnie tem, że nie miał człowieka, w którymby szczytne idee znalazły ucieleśnienie. Brakło takiego mocarza! A za tem poszła klęska i złożenie broni, przyszły świeże większe jeszcze prześladowania i cierpienia. Ale sukces moralny był olbrzymi, skrzepła krew bohaterów położona jako pieczęć na bolesnych kartach historyi dni owych to dokument, że poczucia i prawa wolności, nie wyrwie nam żadna siła wrogów — nie zmoże i nie zniszczy żaden ząb czasu. Walka ta świadczy, że żywotność narodu jest nie zmożona. Walka owa zbudziła szereg nowych idei, którymi następne pokolenia karmiły się i karmią aż do chwili obecnej

I dziś do dawnych kolców cierniowej korony naszej Ojczyzny wpycha zbrodnicza dłoń krzyżacka nowy cierń. Nowa kropla goryczy wpada w spieczone usta a czyż i ta nowa zbrodnia nas zmoże? Jest w Bogu nadzieja że nie. Przyjmiemy ten nowy cios nie z jękiem osłabiającej ducha boleści lecz krzykiem pogardy. Wyjdziemy przeciw niemu z wytężeniem wszystkich sił z napięciem całego zbiorowego a zdrowego organizmu i jest nadzieja, że zgubne i niszczycielskie jego działanie zniwelujemy, że nie oni ale my będziemy zwycięzcy, czerpiąc siłę i moc z tej arki przymierza, którą zostawiła nam nasza porozbiorowa praca.

Ohydny gwałt Prusaków.

Rząd pruski przystąpił więc do spełnienia barbarzyńskiego, niesłychanego w dziejach zamachu na przyrodzone prawa narodu polskiego, w zaborze pruskim.

Gdy nie pomogły katowania dziatwy polskiej, kary pieniężne, więzienia, milionowe fundusze na wykupywanie ziemi z rąk Polaków, targnął się w końcu z kwiożerczością rozjuszonego zwierza na nasze i wszystkim ludom święte prawo własności i postanowił wydrzeć naszym rodakom ojczystą ziemię drogą przymusowego wywłaszczenia!

Oto w sejmie pruskim, przedstawił prezydent ministrów książę Bülow projekt ustawy przeciw Polakom, na mocy której będzie mógł rząd pruski wywłaszczyć właścicieli polskich z gruntów, celem szerzenia i umocnienia niemczyzny. „Dobrowolne sprzedaże — mówił ks. Bülow już nie wystarczają, dlatego musimy przystąpić do systemu wywłaszczenia w interesie narodowym (niemieckim)“.

Równocześnie przygotowano nowy cios dla Polakow w parlamencie niemieckim, albowiem wniesiony został projekt ustawy o zgromadzeniach publicznych, na mocy której nie wolno będzie Polakom przemawiać na zgromadzeniach po polsku lecz po niemiecku!

Po polsku będzie można przemawiać tylko za pozwoleniem regenta prowincyi. Znając metodę i cele Prusaków wiemy z góry, że nie pozwoli rząd pruski korzystać Polakom z żadnej ulgi.

Miliony serc polskich we wszystkich trzech zaborach wstrząsnął, dreszcz oburzenia w obec tych nowych jaskrawych swą brutalnością gwałtów pruskich.

Ks. Bülow podeptał na trybunie parlamentarnej najwznioślejsze hasła i ideały ludzkości, za które krew przelewały wszystkie narody. Przez ten pruski zamach zelżono nietylko nasze najświętsze prawa narodowe, ale i prawa całej ludzkości. Bo jeśli dziś chce Prusak wyrzucać milionowy naród Polski z jego prastarych siedzib, odebrać mu sposób do życia, zakazać mowy ojczystej, czyż nie jest to szerzenie anarchii i dawanie przykładu do gwałtu innym?

I dlatego niesłychany w dziejach zamach pruski wywołał oburzenie i potępienie nietylko wśród nas Polaków, ale wśród wszystkich cywilizowanych narodów.

W chwili, gdy piszemy te gorzkie i zasmucające serca nasze słowa, przynoszą telegramy wieści, że najpoważniejsze pisma wszystkich cywilizowanych narodów, potępiają ten nowy ohydny czyn rządu pruskiego. W parlamencie wiedeńskim odbyła się wspaniała manifestacya na rzecz uciśnionych naszych rodaków w zaborze pruskim, jakiej jeszcze nigdy dotąd nie było.

Oto gdy wystąpił na trybunę prezes Koła polskiego prof. Dr. Głąbiński i w podniosłej mowie wniósł uroczysty protest imieniem Koła polskiego przeciw zamachowi rządu pruskiego, przyłączyli się do tego protestu nietylko nasi ludowcy, ale także Czesi, Słowency, Włosi, Niemcy socyaliści, syoniści, i moskalofilski poseł Marków! Czyż mógł otrzymać rząd pruski dotkliwszy policzek w obec Europy nad tę wspaniałą manifestacyę w parlamencie austryackim.

Tylko garstka cywilizowanych (?) posłów prusofilskich i naszych „bratnich“ rusko ukraińskich, milczała.

Nienawiść ukraińców ku nam zaślepiła ich oczy na zgwałcone prawo człowieka. Zaprawdę, bo nie zaznali knuta Prusaka.

Jeśli rząd pruski się łudzi, że nowe ustawy antypolskie złamią hart duszy naszej braci w zaborze pruskim, że nowe miliony nie pójdą znowu na marne, że rugując Polaków z gruntów i chat, zakazując mowy ojczystej, biczując dzieci polskie, zgniecie żywioł polski i zgermanizuje odwieczne polskie ziemie — to się myli. Nasi bracia wytrzymali tyle prześladowań, nie ugną się, nie wynarodowią i w przyszłości. Będą walczyli o każdą piędź ziemi, łzy i cierpienia będą posiewem dla nowych legionów bohaterów, na ustach których nie zamrze nieśmiertelna „Nie zginęła“!

Ale i my nie zapominajmy o nich. Duchem, sercem, cierpieniem, bądźmy z nimi! Niechaj wszystkie reprezentacye polskie, zacząwszy od Koła polskiego a skończywszy na gminie w zapadłej wiosce polskiej, wszystkie in[illegible]ucye, korporacye, i stowarzyszenia polskie podniosą gromkie protesty przeciw tej zbrodni, mającej się spełnić na naszym narodzie.

Ale nie na tem koniec. Raz wreszcie musimy także zdobyć się na solidarną akcyę:

Precz z pruskim towarem!

I nasza rada miejska nie pozostała w tyle, lecz jedna z pierwszych na posiedzeniu odbytem w poniedziałek 2 b. m. pod przewodnictwem burmistrza Kleskiego — po pięknem, energicznem przemówieniu radnego Balickiego następującą jednomyślną powzięła uchwałę:

„Rada miasta Kołomyi przyłącza się do protestu podniesionego za inicyatywą całej reprezentacyi narodu

Wrażenia z pogrzebu Wyśpiańskiego.

Ze wszystkich stron miasta Krakowa dolatywały do uszu słowa pełne żalu i smutku o śmierci i pogrzebie Wyspiańskiego. Wzruszenie po stracie Wielkiego człowieka, który żył rzewną szczerą duszą i sercem dla całego narodu — opanowało rzeczywistym bólem tych, którzy go znali. Szczerzej poczęto omawiać jego wzniosłą poezyę — oceniać i zastanawiać, chlubić się chociażby „Weselem“ znanem prawie wszędzie. Brzmiały zapytania, o której godzinie odprowadzą balsamowane zwłoki zmarłego do tajemniczej krainy — na Skałkę — gdzie oczekiwali go już równi jemu. Smutne odpowiedzi powtarzały nie jednokrotnie że o godzinie 10-tej rano w poniedziałek oddadzą mu ostatnią przysługę i wdzięczność za piękne kłosy zasiane jego duszą... Jest już żałobą okryte całe miasto — ruch niezliczonej ilości tłumu publiczności zebranej koło księży Pijarów pod jasnym obłokiem ujrzał czarną trumnę — ostatnie łoże wiecznego spoczynku zwłok — na ramionach krakowskich artystów malarzy — Przy załosnych tonach bijących dzwonów w otoczeniu sztandarów wszystkich cechów i stowarzyszeń poniesli go druhowie — niby orły na skrzydłach do kościoła N. P. Maryi — przy eksportacyi zwłok infułat ks. Krzemiński poprzedzony przez księży świeckich i zakonnych z pomiędzy których wyróżniali się ks. Dominikanie w swych białych i czarnych zakonnych szatach — poważni wiekiem . . . . Spoczęła trumna na (przygotowanym) katafalku ustawionym w głównej nawie — cały kościół wypełniła niezliczona ilość ludzi. Załobne nabożeństwo odprawił ks. inf. Krzemiński, a przez całą mszę żałobną śpiewały — dwa połączone chory — krakowskich akademików i chór politechniki lwowskiej . . . . Zewnątrz kościoła naokoło całego centrum miasta formował się pochód żałobny — nie brakło tu nikogo począwszy od uczniów szkół — skończywszy na starcach i dygnitarzach . . . Z wieży kościoła rozległy się głosy dzwonów i poraz ostatni zagrał spiżowy Zygmunt zwiastując równocześnie i żegnając polskiego wieszcza w progach świątyni, wstępującego w podwoje komnat zasłużonych — podobnych sobie na Skałce, gdzie za życia często w upodobaniu błądził duchem. Po skończonem nabożeństwie nieprzejrzany pochód ruszył z prawdziwie smutnym nastrojem — żalu — wszystkie stany kroczyły w szeregach za rydwanem żałobnym — Bo wszyscy czuli stratę — wielkiego poety — wszyscy czerpali z jego duszy najcenniejsze skarby — przemawiające do całego narodu — każdy mógł tłumaczyć jej głos i nabierać otuchy ze słów poety . . . . Od Kościoła N. P. Maryi do okoła rynku ulicą Grodzką posuwał się orszak pogrzebowy krokiem spokojnym — milczącym jakby w melancholii . . . . Początek stanowiła młodzież szkolna — przodem niej bracia sokoli jak gdyby w ten sposób chcieli okazać, że lżej będzie postępywał orszak pogrzebu na Skałkę jak lekki jest lot sokoli — za nimi studenci ze swymi przewodniczącymi na czele — utrzymywali wzorowy porządek w pochodzie. Dalej młodzież żeńska ciągnęła tak długo iż zdawało się, że w nieskończoność dąży obojga płci młodzież wraz z duchem poety.

Wszystka ta młodzież stanowiła osobny wiec pożegnalny dla wieszcza, pod sztandarem polskiego godła, z wieńcami laurowymi dla zasłużonego męża, który zeszedł do grobu — jako jeden z tych, którzy jednoczą naród i mówią za miliony. Trudno wszystko tak konsekwetnie oddać w zdaniach i chociaż w przybliżeniu dać poznać jak oko widziało a mimo smutnych wrażeń zastanawiał się człowiek nad tą młodzieżą — która tak chętnie garnie się do ideałów. Bo nietylko młodzież Krakowa ale i uczniowie gimnazyum ze Lwowa, Jasła, Jarosławia, Złoczowa. Wszystkie delegacye z wieńcami, wymienić trudno, dość że była ich cała chmara. Wyróżniali [illegible]: teatr krakowski prawie w komplecie nieśli wieńce dębowy i laurowy, wspaniałe też wieńce nieśli artyści teatrów Warszawskich — w otoczeniu artystów dram. ze Lwowa. Delegacya z Częstochowy wieniec srebrny — wiele innych delegacyj lwowskich stowarzyszeń — politechników i inne stawiły się na zgon tego, którego tak wzniośle rozumieli.

Za delegacyami postępowali wspomniani księża podwójnym szeregiem zamknięci szpalerem akademików, przed nimi szli również szpalerem akademicy z pochodniami; a okopceni wyglądali jak strażnicy pożarni, przedstawiający ogromny pożar unoszący dym niby wonne kadzidło do stóp Najwyższego. Po długiej linii okazał się wreszcie karawan w kształcie piramidy wysokiej, okrytej czarnym kirem, na najwyższym szczycie wysoko umieszczone były zwłoki poety, ciągnione przez trzy pary koni okrytych do ziemi kirem. Za karawanem znowu długa przestrzeń ciągnącej publiczności, na tem jednak nie koniec — to wszystko spieszyło, by odprowadzić wieszcza i zostaw[illegible] na wieczny spoczynek w blizkiem sąsiedztwie z As[illegible]

Zapełnione były też wszystkie okna kamienic przez które wyglądały głowy ludzkie — by ujrzeć po raz ostatni wieszcza ukochanego. Tak więc pożegnał ich on, oni pożegnali jego!

K[illegible].

J. Gregorowicz, fryzyer vis a vis Kawiarni Centralnej

jedyny specyalista w strzyżeniu i goleniu, poleca się względom P. T. Publiczności

polskiego w austryackiej izbie posłów przeciw barbarzyńskim, urągającym ludzkości i cywilizacyi, depcącym wszelkie zasady prawa i sprawiedliwości projektom ustaw wniesionych w sejmie pruskim i parlamencie niemieckim, zmierzającym do wydarcia narodowi polskiemu najdroższych jego dóbr, ziemi i języka ojczystego.

Rada miasta Kołomyi solidaryzuje się w tej ciężkiej chwili z odłamem narodu polskiego pod zaborem pruskim w jego pracy, w walce o utrzymanie bytu narodowego."

Treści rezolucyi wysłuchali wszyscy radni stojąc. Wobec ważności i doniosłości sprawy posiedzenie po tym punkcie zamknięto — względnie odroczono do dnia następneego.

Publiczności obojej płci było dosyć.

Zapomniani.

24 listopada odbyło się poświęcenie sztandaru „Stowarzyszenia terminatorów im. św. Stanisława Kostki„. Do niedawna istniała o terminatorach opinia wyrzutków społeczeństwa i jak wszędzie, tak i tu wybija się cicha, pełna poświęcenia praca jednostek, które się z całem zaparciem tym maluczkim oddały. Lecz nagroda za to wielka, bo serca tej młodzieży szczere i pierwotne umiały odczuć przyjaciela sercem, iść śladem jego myśli i w ten sposób się do życia przysposabiać jak od niej w chwili obecnej naród żądać może. Przyświeca jej w dziejach ojczystych chlubna postać Kilińskiego, Staszica i w. i.

Po 7 letniej gorliwej nad sobą pracy doszli do możności związania się w społeczeństwo-stowarzyszenie. Obecnie ukonstytuowane — istnieje jednak od dawna.

. Terminatorzy posiadają dętą kapelę, chór, teatrzyk, przyrządy do gier i zabaw fizycznych i umysłowych na zimę i lato. Istnieje też w łonie stowarzyszenia biblioteka licząca „tylko" 300, ale doborowych i z namysłem wybranych dla członków na zdrową a przystępną lekturę, mającą współdziałać na charakter i chronić od zgubnych dla tej młodzi, a tak silnie nurtujących prądów.

Poświęcenia sztandaru wśród licznych gości i rodziców chrzestnych dokonał P. O. Hrubant T. J. Poważnie zabrzmiała trąbka, a budząc w pierwsi potężne uczucie, głosiła niejako światu, że nowa garstka występuje z wyższem hasłem na ustach do pracy. Na ten cel i środki doń prowadzące wskazał O. Hrubant w swej pięknej i miłością owianej przemowie do młodzieży.

Zwracając się do rodziców chrzestnych, wskazał m ich obowiązki względem młodziutkiego społeczeństwa. Po wbiciu gwoździ odbył się pochód z powrotem do lokalu.

Z rozwiniętego sztandaru przedstawił się obecnym herb Polski z obrazem Królowy w środku i prześlicznie wykonanem „Boże zbaw Polskę" u dołu, z drugiej zaś strony obraz patrona stowarzyszenia, Św. Stanisława Kostki.

W skromnie ale miło udekorowanej sali zgromadziło się około 300 osób. Obok kapłanów, nauczycieli i delegatów stowarzyszeń, znajdował się poważny zastęp majstrów, którzy tem samem dali dowód, jak dalece zajmują się ruchem wśród młodzieży. Pieśń „Boże coś Polskę", rozpoczęła wieczór; nastąpiły deklamacye i chóry wykonane przez ministrów. Imieniem pracodawców przemówił jedrnie P. Biskupski, zaś zakończył I. część wieczoru O. Morawski T. J. przemówieniem kilku z serca wylanych wyrazów do obecnych i prośbą o pomoc w dalszy pracy. Sprowadzony dla „Stowarzyszenia" skioptykon odbył chrzest publiczny, a obecni ujrzeli kilka pięknych i podniosłych momentów z dziejów ojczystych, objaśnionych, lub krótko z życiem opisanych. Wzorowy porządek i miła harmonia panowała mimo obecności obydwu narodowości.

Obecni wynieśli z wieczoru miłe i korzystne wrażenie. *Ten.*

Wrażenia ze zjazdu
stronnictwa narodowo-demokrat.

Tyle wzruszeń przeżywa nasze polskie społeczeństwo pod wpływem ostatnich wydarzeń wstrząsających do głębi jego żywym organizmem — że się wyrobiła jakaś atmosfera wyższego nastroju duchowego, która wnika we wszystkie jego odłamy i cuci ze snu tych nawet, dla których polityczne sprawy narodu i poczucie swojszczyzny i przynależności do jednej Ojczyzny było dotąd snem.

Lwów w ubiegłą niedzielę 1. grudnia dziwny przedstawiał widok — na twarzy każdego przechodnia widniało podniecenie — jakiś niepokój — w powietrzu drgały struny niemej wprawdzie pieśni, ale zaprawionej żalem, zdziwieniem, energią sporu i wiary pokonania zmory — jaka nad nami zawisła — i wyszlachetnienia w ogniu szatańskiego uścisku.

Jedni spieszyli na ratusz na wiec — inni do szkoły Mickiewicza na zgromadzenie stronnictwa demokratyczno-narodowego — wreszcie grupy porozsiewane po placach i ulicach a wszędzie jeden temat samoobrony narodowej.

Na zjazd stronnictwa zjechali delegaci z całego kraju, a jednak ważnym był ten zjazd od wszystkich dotychczasowych — bo nigdy jeszcze w takiej liczbie nie zjawili się nasi wieśniacy — było ich przeszło dwustu z rozmaitych stron kraju — specyalnie z kołomyjszczyzny siedmiu. Samo pojawienie się prezesa koła polskiego Dra Stanisława Głąbińskiego tego męża bez skazy przez wszystkich uznawanego — nadało zjazdowi odrębne piętno — gdy żegnał stronnictwo jako dotychczasowy prezes — gdy składał jego sztandar nieskalany brudem — ambicyą osobistą ni obłudą w ręce nowego prezesa Dra Pawlikowskiego — jakiś urok ogarnął serca wszystkich uczestników — i przekonanie — że są pracownicy którzy wszystką swą pracę, swą wiedzę i życie na ołtarzu Ojczyzny złożyć gotowi — więc każdy pokrzepiony wrócił do swej chaty.

Sprawy rozszerzenia programu w kierunku postulatów agrarno-politycznych i prawno-administracyjnych, stanu obecnej polityki, stosunku stronnictw, reformy wyborczej do sejmu — wreszcie sprawa połączenia stronnictwa ludowego w jednem spoistem, solidarnem kole polskiem — zajęły nadspodziewanie naszych włościan i wykazały jak szybko uświadomienie zdobywa sobie grunt u tej podstawy naszego narodu i naszego bytu — tyle zrozumienia dla spraw bieżących, dla stosunków politycznych, tyle zainteresowania wyczuć się dało z zapytań — i uwag bardzo wielu włościańskich uczestników, wreszcie zrozumienie dla pracy kollektywistycznej wszystkich — że mimo ciosów, jakie w społeczeństwo nasze biją — praca ludu rokuje dla przyszłości lepsze nadzieje, toż potępienie w ustach tych włościan znalazła emancypacyjna polityka ludowców a właściwie ich przywódców i stwierdzenie — że w tej dobie różniczkowania naszego społeczeństwa jest zbrodnią, że pomijając odrębność zapatrywań wszyscy Polacy w jednym obozie pracy i obrony znaleść się powinni. — Jest też nadzieja, że to zrozumienie wniknie w serca spornych i niebawem nastąpi konsolidacya.

W naszych stosunkach Pokucia nieco za małe jest zainteresowanie społeczeństwa dla pracy wśród ludu — otóż apelujemy do wszystkich ludzi dobrej woli, do naszej młodzieży — kroczmy w lud — bo tam przyszłość nasza i Ojczyzny — bo to strażnica — której nietylko znieprawiony Prusak ale nawet szatan nie pokona.

Kto winien?

Od lat całego szeregu c. k urzędnicy państwowi pobierają na raty drzewo rządowego składu drzewa — w różnych latach po różnych cenach — zawsze jednak zniżonych i nie stojących w każdym razie proporcyonalnie z cenami naszych najmilejszych (żydeczki) którzy wyzyskują konsumentów niemożliwie. Tego roku podskoczył sąg z dostawą z Jabłonowa na koron 33 i coś. Jeszcze w czerwcu tego roku porobiono odpowiednie konsygnacye potwierdzone przez władzę aby uniknąć niespodzianki zeszłorocznej, kiedy to drzewo dostawiano dopiero w lutym i w marcu. Cóż się jednak pokazało. Zostało zupełnie po dawnemu a drogi (!) zarząd w Jabłonowie zaopatruje w drzewo wszystkich — tylko nie — urzędników.

Pomijając już tę kwestyę, że urzędnicy ofiarowujący siły swoje i pracę dla c. k. rządu w pierwszej linii powinni być przy dostawie r z ą d o w e g o drzewa uwzględnieni — musimy zarządowi c. k. skarbowego drzewa w Jabłonowie przypomnieć to, że przecież na skutek zamówień pensya poszczególnych urzędników jest obciążona dobrowolnym kondyktem, spłatą miesięczną od 24 koron do 30 i więcej — a prawie żaden z nich po dzień dzisiejszy nie otrzymał ani jedne go sągu drzewa. A więc zapłaciło wielu z nich już raty za 4 miesiące przeszło po 100 koron a drzewa nie ma. Z pensyi ściągają raty — a równocześnie musi się przecież opalać mieszkanie i kupować drzewo po cenach nadzwyczajnych u żydeczków ściągających wprost skórę.

Na gotówkę w ogólnie drożyźnianych czasach chyba żadnego urzędnika nie stać — a skutkiem tego musi i u dostawcy żyda brać drzewo na raty i płacić podwójnie. A skąd? — gdzież jest więc to w z g l ę d n e dobrodziejstwo? na czem ono polega? I nie mielibyśmy nic przeciw temu, gdyby rzeczywiście istniała ta pewność, że drzewa na składzie rządowym w Jabłonowie nie ma — ale fury ciągnące codziennie drogą od Jabłonowa i to z drzewem z domenów państwowych, przeznaczone jednak dla dostawców żydów — mimowoli świadczą o czemś zupełnie innem i nasuwają się refleksye — jakich się właśnie interesow broni i komu się służy?

Tych kilka uwag rzucamy pod adresem zarządu w Jabłonowie, by raczył przecież pamiętać o tem, że nie "tabakiera dla nosa — ale nos dla tabakiery podobno" i jeżeli istnieje drzewo dla spekulantow żydów — to powinno i musi się znaleść dla urzędników którzy i tak nie mogą już poprostu oddechać! a dobrodziejstwo wysokiego rządu schodzi do rodzaju szopki! czy hecy! Wszakże drzewo nie potrzebne nam jest w marcu! Przykro nam, że tę całą sprawę poruszyć musimy — ale coś nie dobrze się dzieje w zarządzie c. k. skarbowego drzewa w Jablonowie — a może już lasy wycięte? — to czemu potwierdzono i przyjęto konsygnacye? Podobno nawet szkoły średnie nie mają zamówionego drzewa. — Horrendum.

Jeden który był w Jabłonowie.

Posiedzenie Rady miejskiej
wtorek 3. grudnia.

Udział radnych nadzwyczaj słaby — godzina 6½ przewodniczący burmistrz Kleski otwiera posiedzenie. Jak zwykle darowano odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia i przystąpiono do 1-go punktu porządku dziennego. Sprawa stacyi ogierów w Kołomyi — na skutek komisyi ministeryalnej, która w dniach ostatnich bawiła w Kołomyi. Magistrat po układach z komisyą przedstawia radzie żądania rządu: 7—8 morgów gruntu — deptak do nowych zabudowań a więc od ul. Mnichówki i oświetlenie gazowe. Budowa miałaby się rozpocząć roku 1908. W wywiązanej nad tą kwestyą dyskusyi, w której poruszano między innemi — stosunkowo korzystne warunki i obawę, by nie ubiegło w tem Kołomyi inne miasto, podniesiono zabiegi posła Dra Kolischera i po przemowach radnych Biłousa (2 razy!) Dr. Zipsera, Dr. Haczewskiego, Sienickiego uchwalono wniosek magisratu z poprawką, by urządzenie stacyi nastąpiło najpóźniej do końca r. 1909, poczem wszelkie świadczenia gminy odpadają. Ogierów ma być stale 150.

Drugi punkt nowy podział miasta na rejony (okręgi) kominiarskie z 4 na 5 uchwalono prawie bez dyskusyi. Ze śródmieścia zrobiono okręg osobny, by zaś nie pokrzywdzić majstrów kominiarskich ma ten rejon kolejno, turnusem corocznie dostawać się innemu majstrowi.

Mimo sprzeciwiania się rad. Skupniewicza, który twierdził, że zbytecznym jest delegat do szkoły zawod. przemysłu drzew., ponieważ nie ma on właściwie żadnych agend, uchwalono jak lat ubiegłych, by delegatem był Dr. Zipser.

Zgodzono się następnie, by dla celów podatkowych wygotowac bilans rzeźni za lata od 1896—1907 po sam jego koniec.

I następny wniosek magistratn, by **bez konkursu** *zostawić na rok następny obecnego ogrodnika, podnieść mu pensyę na 1200 kor. rocznie, pozwolić na sprzedaż roślin pożytecznych i dać od 1. maja mieszkanie — uchwalono. R. Biłous żądał, by ogrodnik ten uczył sadownictwa — ale wniosek ten upadł.*

Dostawę nafty na rok 1908 oddano po 19·80 k. za 100 kg. Majerowi Steinerowi, dotychczasowemu dostawcy. Ogółem wpłynęło 2 oferty — druga wyższa.

W dalszym ciągu umorzono kilka pożyczek zaciągniętych jeszcze w latach siedemdziesiątych — a to z powodu zupełnego ubóstwa spadkobierców. Umorzono dług niejakiej Zieglerowej i Ozyasza Adlera.

Najciekawszym i najbardziej charakterystycznym dla nastroju w radzie był punkt 9 porządku dziennego — drobne (jak mówił referent magistratu) sprawy przemysłowe — a więc nadanie kilku koncesyi na wyszynk. Radni swobodnie rozmawiają — od czasu do czasu podnoszą się 2 lub 3 ręce — ledwie dosłyszysz — przyjęto — idzie magistratowi jak po maśle — a przecież to nie **drobne** *sprawy to pomnażanie szynków i wyszynków herbaty* **(bez rumu!).** *— 10-ty punkt porządku dziennego „***budżet***" odpadł — spóźniona pora. Najciekawsze, że zastępca burmistrza teraz dopiero, kiedy w czasie posiedzenia przyszło wielu radnych, usiłował skonstatować brak kompletu. Dowcipnie!*

— widz. —

Czerwoność skóry, nosa, twarzy bieli, usuwa pryszcze, liszaje, wygładza: krem miodowo-glicerynowy „MALTYNA"
wyrobu: Drogueryi pod „Opatrznością Boską" w Kołomyi.
Próbna tubka 20 hal. — cała 50 hal. Tani i dobry!

Walne zgromadzenie

polskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" w Kołomyi.

Liczba członków 52. Przewodniczący dh. prezes Dr. Stanisław Haczewski otwiera o godz. 6[28] posiedzenie i konstatuje, że walne zgromadzenie zostało zwołane w myśl §. 19. statutu Sokoła.

Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z walnego zgromadzenia z 25. marca 1907. 2) Sprawozdanie komisyi budowlanej z rekonstrukcyi gmachu. 3) Wybory 5 członków Wydziału do końca roku administracyjnego. 4) Wnioski i interpelacye.

Dh. Prezes podał powody, które skłoniły Wydział do zwołania nadzwyczajnego walnego zgromadzenia a mianowicie ustąpienie 5 członków Wydziału, ukończenie adaptacyi gmachu t. j. odgrzybienia, jakoteż przedstawienie obecnych stosunków finansowych Towarz.

Następnie poświęcił dh. Prezes wspomnienie śp. zmarłym członkom Sokoła: Adolfowi Bartzowi, Władysławowi Grüllowi, Bronisławowi hr. Starzeńskiemu i wielce zasłużonemu Władysławowi Szczepańskiemu, który do ostatniej chwili życia pracował na niwie sokolej. Pamięć śp. zmarłych uczciło zgromadzenie przez powstanie.

Na wniosek dha Osuchowskiego uwolniło Walne zgromadzenie dha sekretarza od czytania protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia, — na żądanie dha Klimaszewskiego odczytano tylko ustęp, odnoszący się do sanacyi gmachu, poczem protokół przyjęto.

Dh Markiewicz przedłożył następnie sprawozdanie kasowe z adaptacyi gmachu Sokoła: wydatki na rekonstrukcyę gmachu wynosiły 18.472 kor. 68 h. dochód 16.601 kor. 42 h. nadwyżkę wydatków 1871 kor. 26 h. pokryto z ogólnych funduszów Towarzystwa.

Dh Klimaszewski jako przewodniczący komisyi budowlanej dał wyjaśnienia co do budowy i adaptacyi gmachu i przedstawił, dlaczego musiano przekroczyć preliminarz. Przeprowadzono sanacyę w sali głównej i wszystkich bocznych ubikacyach, — kopano ziemię, nałożono ubitą gliną, wysypano miałem węglowym, — wyłożono papą, na to kładziono opalane ligary i deski sosnowe. Wszystkie części drewniane i mur zdesinfekcyonowano glazuryną inżyniera Mossoczego. Sala główna jest najbardziej zagrożoną, dlatego wymaga ciągłej kontroli. Ponieważ malowidło zostało przez roboty około adaptacyi uszkodzone, dlatego cały budynek został gruntownie odnowiony. Dotychczasowa szczupła szatnia naczelnika została rozszerzoną.

Sprawozdanie dha Klimaszewskiego przyjęto do wiadomości.

Przystąpiono do następnego punktu porządku dziennego a mianowicie do wyborów. Przyjęto wniosek Wydziału, aby wybrać 5 członków, a który z nich uzyska największą ilość głosów, wstąpi na miejsce tego, który został wybrany na dłuższy przeciąg czasu. Do komisyi skrutacyjnej powołał dh. prezes dhów: Antoniego Goligowskiego, Seweryna Łozińskiego i Józefa Bieńkowskiego. Do wydziału zostali wybrali dhowie: Kolbuszewski Michał, Wimmer Antoni, Czaykowski Józef, Fuchsa Maryan, Sienkiewicz Franciszek.

Na wniosek dha Hlawatego uchwalono wykazywać w rocznych sprawozdaniach, ile razy członkowie Wydziału opuścili posiedzenie Wydziału i nieusprawiedliwili swej nieobecności.

Rezolucyę dha Goligowskiego w sprawie otwarcia strzelnicy przy Sokole przyjęto.

W końcu uchwaliło Walne zgromadzenie następujące rezolucye dha Rozwadowskiego:

1) Wydział zajmie się w jak najkrótszym czasie zorganizowaniem kółka narciarskiego i kolarskiego w gnieździe kołomyjskiem;

2) zajmie się sprawą podniesienia ruchu ćwiczebnego wśród członków Towarzystwa;

3) zarządzi w porozumieniu z naczelnikiem musztrę członków umundurowanych raz w miesiąc a od marca 2 razy miesięcznie;

4) Walne zgromadzenie poleca delegatom gniazda naszego wybranym na Zjazd delegatów w VII. okręgu, by na najbliższym zjeździe postawili imieniem gniazda Kołomyi wniosek, o zorganizowanie kół kolarskich w całym VII. okręgu, względnie, gdy zjazd delegatów VII. okręgu odbędzie się aż w roku przyszłym — poleca się delegatowi naszego gniazda, a członkowi Wydziału VII. okręgu, by na najbliższem posiedzeniu Wydziału postawił wniosek o zorganizowanie kół kolarskich w całym VII. okręgu.

O godzinie pół do 9-ej wieczorem zamknięto posiedzenie.

Macierz szkolna w Królestwie Polskiem.

W czerwcu 1906, a więc dopiero przed półtora rokiem założone zostało w Królestwie w zaborze rosyjskim „Towarzystwo polskiej Macierzy szkolnej", instytucya podobna do naszego „Towarzystwa Szkoły ludowej" w Galicyi i Macierzy szkolnej" na Śląsku. Macierz szkolna w Królewstwie jest najwspanialszym dowodem, co może zdziałać samo społeczeństwo, jak olbrzymie posiada zasoby energii, ofiarności bez opieki reakcyjnego rządu rosyjskiego. W okresie anarchii i dezorganizacyi, które toczą jak rak organizm społeczny rosyjski, zdobywa się Krolestwo na tak żywotną i chlubną działalność, i jest ona dowodem, wiele to szkody wyrządza Polakom reakcyjne czynownictwo rosyjskie. Macierz szkolna w Królewstwie jest rządowi rosyjskiemu solą w oku, pojawiały się pogłoski o zamknięciu tej narodowej instytucyi i podziśdzień musi Macierz walczyć z szykanami i trudościami przy otwarciu Kół Macierzy i szkół prywatnych.

W przeciągu półtora roku założyła Macierz 781 Kół oświatowych, i otwarła 681 szkół. Prócz tego zarząd Macierzy wniósł podania o pozwolenie na 566 szkół, lecz rzad rosyjski dotąd nie udzielił koncesyi na otwarcie.

Prócz tego założono gimnazya w Pułtusku, Łęczycy, Płocku, i 5- klasowe szkoły w Siedlcach, Wieluniu, Sieradzu. Niemniej zakrzątnięto się około założenia licznych domów ludowych, założono 317 ochronek 505 bibliotek i czytelń, liczne kursy dla analfabetów i odczyty. W Warszawie powstało specyalne Koło uniwersytetu ludowego i Muzeum szkolne. Ogółem pobierało naukę w instytucyach Macierzy 63 tysiące osób. korzystało z ochronek 15 tysięcy dzieci, z czytelń i bibliotek przeszło 400 tysięcy. Niektóre Koła mają rocznego obrotu 10—30 tysięcy rubli.

Przedewszystkiem jednak zdumiewa ofiarność społeczeństwa na cele Macierzy. Oto cyfry: Na dar narodowy 3 Maja zebrano 156 tys. rubli. Koła zebrały 422 tys. rubli. Zarząd główny w Warszawie 232 tys. rubli razem więc 810 tys. rubli. A gdy się zważy, że część Kół nienadesłała jeszcze sprawozdań można przyjąć, że złożona przez społeczeństwo polskie w Królestwie na cele oświatowe kwota przekracza milion rubli!

Tak się przedstawia w krótkości plon działalności Macierzy szkolnej w Królestwie.

Wieczór listopadowy w „Sokole"

31. ubiegłego miesiąca.

Staraniem — siłami wszystkich zjednoczonych owarzystw polskich odbył się 31/XI. r. b. uroczysty wieczór ku uczczeniu bohaterów poległych w walce za wolność w roku 1863/4. Sala zapełniona po brzegi, w ostatniej chwili dostawiają wiele krzeseł — loże zajęte — galerya zapełniona — bursy w komplecie — przez salę idzie nastrój poważny, uroczysty — coś unosi się dziwnie nad uczestnikami — zmilkły zwykłe gwary — oczekuje się czegoś niespodzianego.

Przemówienie wypowiedział prof. gimn K. Kautzki ująwszy najważniejsze momenty tytanicznego zmagania się w barwnych, wprost kolorowych słowach. a poprzedziło je wystąpienie chóru mieszanego, który pod batutą drnha Schnitzera — zupełnie poprawnie odśpiewał O. M. Zukowskiego „Hymn".

Miłym. dźwięcznym głosem odśpiewała profesorowa Boj. Griega: „Pieśń tęsknoty" i Galla: „Barcarolę" darzona długimi oklaskami. Drugie wystąpienie chóru mieszanego przyniosło pożądanego krakowiaka ulubionego którego na ogólne żądanie musiano powtórzyć.

A za chwilę popłynęły przez salę czyste melodyjne tony, młodziuchną ale pewną i wprawną wydobywane ręką — to pn. Braun. — gra na skrzypcach „Andante koncert Beriota" a za chwilę dorzuca drobny klejnocik muzyczny „Bajki — Hausera". Akompaniowała na fortepianie zupełnie zgodnie i harmonijnie pn. M. Łysak. Z kolei miał nastąpić III. akt „Wesela" Wyspiańskiego — przedtem jednak ukazał się na scenie prof. H. Osuchowski i w te mniej więcej przemówił słowa:

„W przełomowej, epokowej chwili naszego życia i bytu narodowego, kiedy przeniewiercza i wprost podła dusza krzyżacka wyciąga swoją zachłanną prawicę, by zgnębić tak silnie opierający się żywioł polski i dąży do zupełnej zagłady naszego imienia — kiedy potrzeba nam w tej chwili duchów silnych. niezłomnych — żełobnemi dzwony dochodzi nas straszna wieść, że w prastarym Piastów i Jagiellonów grodzie uleciała dusza jednego z najpotężniejszysh umysłów współczesnej Polski, umysłów, co wprost kamienie graniczne stawiają na szarzyźnie wieków — gdyż 28. b. m. zgasł Stanisław Wyspiański duch niezwykły, duch olbrzymi, pierwszy, zda się, po Mickiewiczu, co wysnuł z siebie całą wspaniałość królewską Polski, co krzepić i podtrzymywac miała naród cały. Uleciał duch, co był wyrazem naszej męki, pragnień, naszego bolejącego krzyku. Więc my przez powstanie uczcijmy nieśmiertelną pamięć tego, co wywiódł na jaw nasze najskrytsze i najszlachetniejsze drgnienia — dał im żywą postać w szeregu dzieł scenicznych i był najdoskonalszym wyrazem naszego porozbiorowego życia doby ostatniej. Za chwilę ujrzycie III. akt najaktualniejszego dzieła jego „Wesele", co wryło się w samą jaźń naszego narodowego życia i stanowi o jego istocie. Skupienie i uwaga podczas niego niechaj będą godnem uczczeniem pamięci tego, co jeno chwilowo, wyzbywszy się cielesnej powłoki, od nas uleciał — lecz żyje i żyć będzie między nami — tak długo — jak długo istnieć będzie mowa nasza. język nasz drogi — a więc na wieki — w nieśmiertelność".

I powstali wszyscy i mimowoli dobył się od ruchowobez poprzedniego przygotowania z piersi wszystkich potężny chorał K. Ujejskiego: „Z dymem pożarow". Zapadła kurtyna, aby podnieść się za chwilę i przenieść nas do krakowskiej, wieśniaczej chaty — by przenieść w życie chłopa polskiego, odkryć nam głąb jego duszy — jego marzenia — rozpoczął się III. akt Wesela. Krótki nadzwyczaj czas przygotowania przeszkodził wystawieniu tego dzieła bez najmniejszego uszczerbku — jednak. jeżeli się tę okoliczność uwzględni, musi się nazwać przedstawienie udałem w zupełności. Melancholię, niezdecydowanie dobrze znać było na twarzy i w ruchach gospodarza (p. Gog.) — zamaszyście rzucał się Czepiec (p. Pil.) — bezradność Jaśka i jego frasobliwość znalazły dobrego wykonawcę w p. Dr. Łun. — a dostroili się do ogólnego tonu wszyscy inni grający panowie p. Hrab. i Szwej.

Role pań nie wysuwają się w tym akcie na naczelne miejsce — mimo to zagrane były z pieczołowitością i wdziękiem, właściwym naszym paniom — a przyczynił się do tego w wysokim stopniu dobór twarzyczek i dźwięczność głosów. Gospodyni znakomita — pani Łun. we właściwej roli — pani młoda (pn. Stark.) towarzyszki jej (pn. Trexl., Chom. B. K. O. jak barwne kwiaty tworzyły wspaniały, krasny bukiet — a pn. W. Rozwod. nawet w tak drobniuchnej roli jak roli Zosi — zrobiła maleńkie cacko. Spadła kurtyna — a publiczność po odśpiewaniu kilku pieśni patryotycznych — opuściła salę, unosząc wspomnienie górnie spędzonego wieczoru.

Młodzieży gimnazyalnej wogóle mało.

— Chochlik. —

Kronika miejscowa.

Z powodu zgonu śp. Stanisława Wyspiańskiego wysłaliśmy następujacy telegram: ***„Wielmożna Pani Wyspiańska — Węgrzce ad Kraków. Gdy Polska cała ciężką okryta żałobą przyjm Czcigodna Pani szczere zapewnienie naszego głębokiego współczucia a krzep się tą niezłomną nadzieją, że nieśmiertelne dzieła Stanisława żyją i żyć będą wśród nas jako pierwsza karm duchowa dla Polaków na kresach wschodnich.***

Redakcya „Gońca Pokuckiego" Kołomyja.

Manifestacya w „Sokole". W czasie uroczystego wieczoru listopadowego, który odbył się 31. listopada br. w przerwie przed wystąpieniem chóru wstąpił na estradę p. A. Klimaszewski i omówiwszy krótko wypadki rozgrywające się w Prusiech postawił następującą rezolucyę, którą w formie telegramu przesłano na ręce prezesa Koła polskiego Dr. St. Głąbińskiego:

„Polacy zebrani w rocznicę listopadową na uroczystym obchodzie w kołomyjskim Sokole łączą się z reprezentacyą polską w proteście przeciwko nowemu zamachowi krzyżaków na najświętsze prawa ludzkie i narodowe. Tym, którzy w tej chwili stanęli obok nas, hołd i cześć.

Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych. Kołomyjskie Koło towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, zebrane na nadzwyczajnem posiedzeniu dnia 4 grudnia 1907 r. powzięło przed otwarciem porządku dziennego jednogłośnie następującą rezolucyę którą przewodniczący ma posłać na ręce prof. Twardowskiego we Lwowie:

„Kolomyjskie Koło Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, zebrane na nadzwyczajnem posiedzeniu dnia 4 grudnia 1907, nie mogąc pominąć milczeniem niesłychanego w dziejach kulturalnych narodów wypadku, jakiem jest wniesienie do sejmu pruskiego projektu ustawy o wywłaszczeniu, mające na celu zagładę polskiego imienia na zabranych ziemiach Wielkopolski, solidaryzuje się całem sercem z protestem, wniesionym przez reprezentacyę narodu polskiego i reprezentantów innych narodów w parlamencie austryackim i wyrażając pogardę rządowi niemieckiemu za iście barbarzyński postępek i nikczemne zakusy na zatracenie polskiego narodu, żywi zarazem nadzieję, że ten projekt, który potępiły jednogłośnie wszystkie cywilizowane narody, wyjdzie tylko na niekorzyść jego brutalnych i niegodziwych inicyatorów".

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Stanisława Wyśpiańskiego poety — malarza urządziła młodzież polska gimnazyalna tutejsza — w środę, dnia 4. grudnia b. r. w kościele O. O. Jezuitów, o godzinie 9-tej rano. Wspaniale przystrojony katafalk — na froncie, którego widniał udatnie zrobiony kredkowy portret poety. Msza cicha podnosiła powagę chwili, Podczas nabożeństwa śpiewał chór gimnazyalny — a po nabożeństwa odśpiewano wybitne pieśni patryotyczne. — Wdzięczność należy się młodzieży, że pierwsza urzadziła to nabożeństwo — spodziewamy się też, że wkrótce usłyszymy o poranku lub wieczorku, poświęconemu zgasłemu poecie.

Mianowania: Namiestnik zamianował praktykanta konceptowego namiestnictwa: A. Koncowicza koncypistą namiest. w Kosowie.

Ministeryum oświaty już w najbliższej przyszłości udzieli koncesyi (pozwolenia) na założenie utrzymywanego przez „Koło Polek" seminaryum żeńskiego. Interweniował w tej sprawie z korzyścią poseł nasz Dr. H. Kolischer.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: niedziela 8 bm. sala kasy oszczędności, godzina 5 popołudniu, wykład prof. Mojmira pt. „Wpływ narkotyków na życie ludzkie".

Na rzecz weteranów polskich z r. 1863 złożyły w naszej Redakcyi tutejsze nauczycielki Polki kwotę 14 koron — nadto p. Kachniewicz groszy 50.

Ruchliwe kółko zabawowe stowarz. „Gwiazda" nie próżnuje i ułożyło plan na miesiąc grudzień, i tak 8. bm. chór „Gwiazdy" bierze udział w popularnym wieczorze listopadowym. 9. grudnia wieczór poświęcony pamięci nieodżałowanego St. Wyspiańskiego — słowo wstępne o życiu i pismach poety — nadto odczytanie rolami jego „Warszawianki". 15. grudniu wieczorem odczyt p. Barabasza „o szkodliwości alkoholu", poczem amatorowie-członkowie odegrają bluetkę Z. Przybylskiego p. t. „W porę". -- Wieczór 17. grudnia poświęcony Wincentemu Polowi.

„**Wesołą wdówkę**" operetkę F. Lehara, nieschodzącą z repertoaru teatru lwowskiego — przedstawią artyści teatru miejskiego we Lwowie — u nas w sali kasy Oszczędności, we wtorek 10. grudnia b. r. Bliższe szczegóły doniosą afisże.

Wakacye świąteczne. Ze względu na to, że ostatni dzień szk. przed Bożem Narodzeniem jest 23. grudnia 1907, zarządziło ministerstwo oświaty, ażeby w tych szkołach średnich, seminaryach, szkołach przemysłowych, handlowych i marynarskich, w których wakacye świąteczne rozpoczynają się regularnie 24. grudnia, nauka szkolna skończyła się w tym roku wyjątkowo już w sobotę 21, grudnia w południe.

Wieczór listopadowy. Dochody wynosiły K. 203 wydatki K. 143 czysty dochód K. 60 przeznacza się w myśl uchwały komitetu na pomnik Kościuszki.

W niedzielę dnia 8. grudnia 1907 odbędzie się w Horodence w sali „Sokoła" staraniem i na dochód Koła miejscowego T. S. L. przedstawienie amatorskie na którem danem będzie „Posażna jedynaczka" komedya w 1 akcie Jana Aleksandra hr. Fredry i „Łobzowanie" obrazek narodowy ze spiewami i tańcami w jednej odsłonie przez Władysława Anczyca.

Ceny miejsc nie kładąc tamy dobroczynności: Krzesło I. rzędne 2 K. II. rzędne 1 K. 20 g. Miejsce stojące 40 groszy. Początek o godzinie 8. wieczór. Łaskawe datki prosimy nadsyłać na ręce któregokolwiekbądź z członków podpisanego T. S. L. w Horodence. Dr. Czesław Niewiadomski, Jan Wielowiejski, Izak Kohn, Jan Paszkowski. Tytus Zulauf, Piotr Milewski.

Polska młodzież szkolna złożyła ua cele T. S. L. K. 9.54 jako część zebranych pieniędzy w kościele podczas nabożeństwa żałobnego za duszę śp. St. Wyspiańskiego.

Naczelnikiem filii banku aust. Węg. w miejsce p. Jana Recka, przeniesionego do Jasła został mianowany. p. Kazimierz Bigo z Tarnopola.

Wenta przedświąteczna wraz z koncerten promenadowym muzyki wojskowej ze Stanisławowa odbędzie się w niedzielę 15-go bm. w sali Kasy oszczędności. Komitet czyni usiłowania, by wenta tegoroczna zadowoliła publiczność w każdym kierunku. A więc większe szanse do zdobycia gospodarczych przedmiotów zwłaszcza drobiu, dziczyzny i t. p. połączone z przyjemnością spędzenia kilku godzin wśród dźwięków tak rzadko u nas słyszanej muzyki wojskowej, powinny zgromadzić całe towarzystwo kołomyjskie i okoliczne a nadto rożne niespodzianki.

Posiedzenie pełnego komitetu wentowego odbędzie się w poniedziałek 9. grudnia o godz. 6-tej wieczorem w sali Tow muzycznego. Obecność wszystkich członków komitetu pożądana. Ktoby przez omyłkę zaproszenia nie otrzymał raczy zgłosić się przed posiedzeniem do dyżurnego członka komitetu w sali Towarzystwa muzycznego.

Znowu kradzież: niewyśledzony do tej chwili sprawca zdefraudował (!) na rzecz kupca Hellera przy ul. Jagiellońskiej nr. 25, worek ryżu zabierając go ze sieni z pod schodów. Śmiała kradzież ryż ważył 100 kg. zdaje się że odważny przyjechał nawet wozeczkiem.

Swięty Mikołaj, ramienia bezdomnego towarzystwa młodzieży jeździł żydowskim fijakrem.

Nie śmiejcie się tylko!

Towarzystwo muzyczne im. Moniuszki w Kołomyi. W niedzielę, dnia 8-go grudnia 1907 odbędzie się w sali Kasy oszczędności drugi roczny Koncert z łaskawym współudziałem W. P. T. Malinowskiej, A. Bereźnickiego, B. Bereźnickiego ze Lwowa, E. Bukowskiego ze Stanisławowa, i L. Zeigera. Początek o godzinie w pół do 8 wiecz. Członkowie Towarzystwa mają prawo do 2-óch miejsc siedzących po połowie ceny. Bilety wcześniej do nabycia w cukierni W. P. Righetiego.

Oj ci Przekupnie. Jedyną ulgą dla konsumenta w czasach tak szalonej i niebywałej drożyzny jest możność bezpośredniego zakupna artykułów żywności na placach targowych. W każdem też większem mieście pośrednicy i przekupnie mogą zakupywać towar na rynku tylko w pewnych ściśle oznaczonych godzinach, aby konsument mógł zakupić artykuły bez opłacania haraczu pośrednikom.

Tymczasem u nas dzieje się wprost przeciwnie. Handlarze uwijają się po rynku i po placach targowych o każdej porze, wykupują masowo nabiał, jarzyny, drób, jaja i. t. d. za kilka minut sprzedają to samo konsumentowi z zarobkiem zupełnie nieproporcyonalnym do straty czasu lub jakości towaru.

Przekupnie, ta prawdziwa plaga publiczności kupującej, stali się tak dalece śmiałymi, ufni zapewne we wszelką bezkarność, że biorą z ręki targowany przez konsumenta towar i w bezczelny sposób tumanią biednego wieśniaka do tego stopnia, że dają niższe wynagrodzenie, niż konsument. Ponieważ na tego rodzaju fakta mamy świadków i powtarzają się na rynku podobne sceny codziennie, zwracamy uwagę Magistratu na te fakta terroru przekupnipośredników i domagamy się, aby kupujący mogli swobodnie i bez tej złośliwej konkurencyi zakupywać potrzebne artykuły żywności przynajmniej w godzinach, w których pośrednikom nie wolno czynić zakupów na rynku.

„**Liga pomocy przemysłowej**" zwraca się do patryotycznego ogółu nąszego kraju z następującym apelem.

Zbliża się czas przedświąteczny, kiedy ogół społeczeństwa zwykł robić większe zakupna dla potrzeb codziennego życia, a zwłaszcza podarków na tradycyjną gwiazdkę. Czas ten schodzi się z chwilą bolesnych przejść narodu w dwóch zaborach, a zwłaszcza w zaborze pruskim.

„Liga pomocy przemysłowej" uważa za swój obowiązek odnieść się do ogółu mieszkańców kraju bez różnicy stanu, zawodu, przekonań, z gorącem wezwaniem, aby szczególnie teraz pamiętali o obowiązku obywatelskim poszanowania swojskiej prasy i dawali pierwszeństwo wyrobom krajowym, przed obcymi, a już bezwarunkowo z całą stanowczością odrzucal i towar, pochodzący z rąk pruskich skalanych bezprzykładnem w dziejach barbarzyństwem.

Należy wpływać na kupców naszych, aby starali się towary których kraj nie wytwarza, a które dotąd z nieświadomości lub innych powodów sprowadzali z Prus, zastąpić austryackimi, francuskimi, angielskimi, belgijskimi i t. d.

„Liga pomocy przemysłowej" wdrożyła już starania, aby kupiectwu ułatwić to zadanie, przez nawiązanie stosunków z sferami przemysłowemi tych krajów.

Kupiectwo nasze zwłaszcza patryotycznie czujące jego jednostki, winny odpowiedzieć jednomyślnie na wieści dochodzące z zaboru pruskiego, nie wpuszczaniem przez próg swój pruskich ajentów.

Ostatni czas, abyśmy wzięli się do „wywłaszczenia" hakaty z posiadania naszych kieszeni i naszej potulności, z jaką dajemy się wyzyskiwać na naszą własną zagładę.

Precz z towarem pruskim, precz z tymi, którzy go nam wciskają, powinno zabrzmieć w całym kraju.

Niech pięknem podarunków dawanych w tym czasie naszym najbliższym, będzie nie ich kosztowność, ale ich swojskość, a wówczas szereg dni świątecznych zmieni się w upragnioną „gwiazdkę" dla niejednej rodziny rękodzielniczej i robotniczej i łaknącej pracy.

Odpowiedzi od Redakcyi: Haes — Horodenka Z braku miejsca w numerze najbliższym.

L. Sternk: jak wyżej

Autorowi artykułu o budżecie jak wyżej:

T. S. jak wyżej

Naszemu fejletoniście jak wyżej:

Recenzya z przedstawienia „Teatru ludowego" jak wyżej:

„J. k to u nas w Kołomyi" jak wyżej:

K. B. Kraków Dziękujemy.

Na Święta!

Na Gwiazdkę — Na Gwiazdkę

Handel galanteryjno-drobiazgowy

I. P. Goerza (rynek)

o o poleca o o

po cenach najumiarkowańszych

Srebro Christofle'a

noże, grabki, łyżki, po cenach ściśle fabrycznych.

o o **Wielki wybór** o o

zabawek praktycznych i ponczających

Prześliczne ozdoby na drzewko bardzo tanie.

Skład broni myśliwskiej,

municyi, śrótu twardego, łusek, patronów rewolwerowych, etc.

Kalosze, deszczochrony, śniegowce.

Na Święta!

L. 14.418.

Ogłoszenie.

Podaje się do powszechnej wiadomości, że Magistrat spowodował

stowarzyszenie rębaczy

i robotników dziennych „PRACA"

do uregulowania i ustalenia cen za

rąbanie drzewa opałowego

i zatwierdził przedłożony cennik obowiązujący wszystkich rębaczy należących do wspomnianego stowarzyszenia.—

Według tego cennika wynosi należytość za zrąbanie jednego sąga drzewa wraz z ułożeniem w drewutni:

a) **na 3 kawałki (2 cięcia)** . . **4 K.**

b) **na 4 kawałki (3 cięcia)** . . **5 K. 30 hl.**

Za zniesienie do piwnicy lub na piętro wraz z ułożeniem na wskazanem miejscu po 1 koronie od sąga.

Stowarzyszenie „Praca" którego lokal urzędowy znajduje się w domu pod L. 5 przy ul. Mnichówka, pośredniczy w dostarczaniu rębaczy na żądany termin i dla każdej ilości drzewa, a zamówienia uskuteczniać można pisiemnie pod powyższym adresem, lub też ustnie w lokalu Stowarzyszenia codziennie między godziną 6 a 8 wieczorem.

Kołomyja, dnia 4. grudnia 1907.

Magistrat

KLE SKI.

JUŻ

nadszedł do drukarni

Wilhelma Braunera

WIELKI TRANSPORT

NOWOŚCI.

Stosowne podarki na Gwiazdkę i NOWY ROK.

Ceny nader umiarkowane.

WYGODNE SANKI

w dobrym stanie

kupi adwokat Dr. Fichmann

w Jabłonowie.

POŻYCZEK

na police asekuracyjne, za i bez kondyktu udziela I. ogólne Towarz. urzęd. austr. węg. Monarchii we Wiedniu.

Bliższych wyjaśnień udziela

generalne zastępstwo

w Kołomyi

ul. Franciszka Józefa l. IIa.

Kiszoną kapustę

morawską, świeżą

po 32 h. za kilo

nabyć można codziennie

w pokoju do śniadań

p. M. Misteckiej

przy ulicy Jagiellońskiej l. 25.

LOSY
na Loteryę fantową

urządzoną staraniem

. Zarządu głównego T. S. L.

której dochód przeznaczony jest na ogólne cele oświatowe, są do nabycia we wszystkich skiepach i księgarniach, tudzież w biurze koła T. S. L. w Kołomyi ul. Szewczenki.

Główna wygrana wart. K. 10.000

Cena losu K. 1.

KALENDARZ T. S. L.
na rok 1908.

format książkowy i kartkowy.

już wyszedł z druku i jest do nabycia w polskiej księgarni Michała Zyborskiego rynek i w biurze T. S. L. ul. Szewczenki w godzinach urzędowych.

Cena 1 K. 80 h. i 80 h. za egzemp.

Do wynajęcia

1 pokój frontowy na I. piętrze i 2 pokoje w oficynach, na parterze, przy ul. Kraszewskiego l. 4. od 1. listopada b. r.

Bliższa wiadomość na miejscu.

„Entre Nous"

potpourri de melodies rutheniennes pour la cytre

par Zenon Kiryłowicz,

wyszło i jest do nabycia po 2 kor. za exemplarz **w księgarni p. M. Żyborskiego w Kołomyi.**

½ Kilo pierza gęsiego
tylko 60 ct.

Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte pó kilo tylko 60 cnt, to samo w lepszym gatunku tylko 70 cnt. w pocztowych pakietach próbnych 5. kg, za pobraniem pocztowem. M. KRASA, handel pierzem w Pradze (Prag. Czechy.)

Wymiana dozwolona. Upraszam o dokładny adres.

Majątek do sprzedania

obok Niżniowa

o pierwszorzędnej glebie — 500 morgów ornej ziemi i łąk — 386 morgów lasu. Bliższa wiadomość u adw. p. Dr. Haczewskiego w Kołomyi.

Do wydzierżawienia
majątek Kutyska

nad Dniestrem

630 morgów ornej ziemi i łąk.

Bliższa wiadomość u p. Dr. Haczewskiego adwokata w Kołomyi.

Idealny folwareczek

niemal stacya klimatyczna

w Dobrotowie obok Łanczyna

otoczony wszechstronnie szpilkowemi lasami, kąpiele w Prucie, solankowe w Łanczynie. Dwa budynki mieszkalne, stajnia, stodoła, szopka, śliczny obszerny ogród owocowy, 50 morgów ziemi. — Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności Dr. Haczewski adw. w Kołomyi.

Największy skład w kraju

oryginalnych

maszyn do szycia



i haftu,

maszyn rękodzieln.

wszelkich systemów oraz maszyn do wyrobów

pończoszkowych.

Kurs haftu bezpłatnie.

Przyjmuje do naprawy maszyny do szycia wszelkich systemów.

Cenniki darmo i opłatnie.

Agentami się nie posługuje.

Józef Iwanicki

specyalista i mechanik

Lwów, Hotel Zorża.

Towarzystwo Zaliczkowe

w KOŁOMYI

Stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką

W GMACHU WŁASNYM

PRZY ul. JAGIELLOŃSKIEJ NIŻSZEJ l. 6.

przyjmuje wkładki na oszczędności w dowolnej wysokości począwszy od jednej korony i oprocentowuje po 5% od sta.

Przyjmuje nowych członków i udziela pożyczek na weksle (7%) na skrypta 7½%.

Podatek rentowy od wkładek Towarzystwo opłaca z własnych funduszów.

DYREKCYA.

Prawnie ochraniany! **Każde naśladownictwo karygodne!**



Jedynie prawdziwym jest tylko

Thierry'ego Balsam

z zieloną marką mniszki. 12 małych albo 6 podwójnych flaszek, albo 1 wielka specyalna flaszka z patentowanem zamknięciem **5 K.**

Thierry'ego maść centyfoliowa

przeciw wszystkim zastarzałym ranom, zapaleniom, skaleczeniom i td. 2 słoiki **K 3·60.** Wysyłka tylko za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem

Te dwa środki domowe są ogólnie znane i sławione jako najlepsze.

Zamówienia adresować należy:

Aptekarz A. THIERRY w Pregrada

koło **Rohitsch- Sauerbrann.**

Główny skład w Drogueryi E. Turzańskiego w Kołomyi i we wszystkich prawie aptekach. Broszury z tysiącami oryginalnych podziękowań gratis i franco.

Najpiękniejszy podarek!

Tylko krótki czas!



Za te ceny jeszcze nie było

Ozdoba dla każdego Pokoju!

Wskutek rozwiązania fabryki udało mi się tanio kupić 8000 dywaników ściennych i 11.000 dywaników przed łóżko tak, że mogę

wspaniały dywan ścienny z szenilli

na obu stronach całkiem jednaki. w pięknych, prawdziwych barwach, 100 cm. szeroki, 200 cm. długi, w ślicznych deseniach jak: lwy, psy, rodzina saren, łabędź, jeleń, kwiaty i t. p. wysłać po zł. 2. 80 tylko za zaliczką.

Szczególnie polecenia godny dla wilgotnych pokoi, gdyż dywan jest tak grubym, że nie przepuszcza wilgoci. — Piękne dywaniki przed łóżko tylko 80. ct. za sztukę.

Pierwszy morawski rozsyłkowy dom towarów

Julius Hojtasch Göding

No. 234. (Morawa).

Tysiące podziękowań i ponownych zamówień są do przejrzenia. Nieodpowiedni towar bez trudności przyjmuję napowrót i zwracam pieniądze.

Do Pana Hoitascha w Göding.

Księżna Aleksandra von Croy jest bardzo zadowolona z zakupionych u Pana ściennych dywanów; proszę o przysłanie odwrotną pocztą jeszcze dwóch dywaników do okien, tak ak w katalogu Nr. 92. po zł. 2 30.

Z poważaniem **Franciszka Löschner** ochmistrzyni

Katolicki

Pokój do śniadań

przeniosła Pani Mistecka na ul. Jagiellońską i zaopatruje go w zimne i gorące przekąski.

Dobór napojów i potraw

Wyrób swojski!

Pasta do obuwia z „Koroną"

czerni, daje piękny połysk, miękczy i nie niszczy sókry!

Tania i dobra — Pudełko 12 i 20 halerzy — wszędzie do nabycia!

Wyrób swojski!

Jedyny wyrób Drogueryi pod „Opatrznością Boską" w Kołomyi.

Z drukarni Wilhelma Braunera w Kołomyi.

Odpowiedzialny redaktor Tadeusz Chłopicki.